



Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny
ul. Nowolipie 13/15, 00-150 Warszawa
tel./fax: 022 635 93 95; 022 887 81 40
federacja@federa.org.pl; www.federa.org.pl

Warszawa, 19.04.2018

Szanowna Pani
Bożena Borys-Szopa
Przewodnicząca
Komisji Polityki Społecznej i Rodziny

OPINIA

Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny przekazuje do Komisji Polityki Społecznej i Rodziny opinię do obywatelskiego projektu ustawy Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej „Zatrzymaj aborcję” o zmianie ustawy z dnia 7.01.1993 o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunków dopuszczalności przerywania ciąży (dalej: projekt „Zatrzymaj aborcję”).

Przedstawione poniżej argumenty i historie kobiet, którym odmówiono świadczenia gwarantowanego w postaci zabiegu przerwania ciąży w przypadkach przewidzianych przez ustawę o planowaniu rodziny, oraz załączone opinie międzynarodowe świadczą jednoznacznie o **konieczności zarekomendowania przez Komisję odrzucenia projektu „Zatrzymaj aborcję” w całości.**

Podmiotem praw dotyczących ciąży i macierzyństwa jest kobieta, jej potrzeby i wolności. W żadnym miejscu w Konstytucji nie ma mowy o płodach, „dzieciach nienarodzonych” ani absolutnej ochronie „życia od poczęcia”. **Konstytucja nie zrównuje statusu życia płodowego z sytuacją prawną osoby urodzonej.** Wprowadzenie zakazu aborcji z powodu wad płodu stałoby w sprzeczności z polskim porządkiem prawnym, który za pośrednictwem Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej gwarantuje poszanowanie niezbywalnej i przyrodzonej godności człowieka (art. 30), prawo do decydowania o swoim życiu osobistym (art. 47), wolność sumienia i religii (art. 53). Zgodnie z art. 68 Konstytucji władze publiczne są obowiązane do zapewnienia szczególnej ochrony kobietom ciężarnym – ustawa zasadnicza ujmuje zatem opiekę w okresie ciąży z perspektywy kobiet, bowiem to one są podmiotami wolności i praw.

Prawa kobiet są już teraz znacząco ograniczone z powodu obowiązującej od 25 lat Ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Jak wynika z prowadzonych przez Federację monitoringów, że żaden z elementów Ustawy nie jest rzetelnie realizowany. W Polsce nie ma edukacji seksualnej, brakuje swobodnego dostępu do antykoncepcji oraz informacji i badań prenatalnych, blokuje się dostęp do legalnej aborcji, a kobiety nie otrzymują odpowiedniej opieki medycznej, socjalnej i prawnej. Lekarze nagminnie odmawiają wykonania zabiegu, stosując przy tym rozmaite techniki – powoływanie się na klauzulę sumienia w sposób niezgodny z prawem, przedłużanie procedur, stawianie



Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny
ul. Nowolipie 13/15, 00-150 Warszawa
tel./fax: 022 635 93 95; 022 887 81 40
federacja@federa.org.pl; www.federa.org.pl

wymagań pozaustawowych, zlecenie zbędnych badania etc. W 2016 roku legalne przerwanie ciąży przeprowadzono w 47 jednostkach, co stanowi ok. 10% wszystkich zakontraktowanych do m.in. takich świadczeń placówek. **Zaostrzenie ustawy przełoży się na praktyczny zakaz aborcji.**

Negatywne skutki obecnej Ustawy i ew. jej zaostrzenia wyraźnie dostrzegają organizacje i instytucje międzynarodowe – zarówno pozarządowe, jak i międzyrządowe. Od 25 lat apele o ochronę praw reprodukcyjnych i rekomendacje dotyczące zapewnienia realnego dostępu do bezpiecznej i legalnej aborcji, antykoncepcji i edukacji seksualnej wystosowały wielokrotnie: Rada Praw Człowieka ONZ; Specjalny Sprawozdawca ONZ ds. Prawa do Zdrowia; Komitet Praw Ekonomicznych, Społecznych i Kulturalnych ONZ; Komitet ONZ przeciwko torturom; Europejski Trybunał Praw Człowieka; Komitet CEDAW; Parlament Europejski; Komisarz Rady Europy ds. Praw Człowieka.

Polskę jako sygnatariuszkę Konwencji CEDAW obowiązuje Rekomendacja ogólna nr 35 Komitetu ds. Likwidacji Dyskryminacji Kobiet z 2017 r., która brzmi: „Naruszenia praw reprodukcyjnych i seksualnych kobiet i ich prawa do zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego, takie jak (...) **kryminalizacja aborcji, wymuszona kontynuacja ciąży**, oraz naruszenie praw i złe traktowanie kobiet i dziewcząt do informacji, środków i usług z zakresu zdrowia reprodukcyjnego i seksualnego **są przemocą ze względu na płeć**, która w zależności od okoliczności może być **równoznaczna z torturą** lub okrutnym, nieludzkim i poniżającym traktowaniem”. Konwencja nakłada na Państwa-Strony zalecenie „29c(i) W szczególności **należy uchylić (...) przepisy, które kryminalizują aborcję**”.

W reakcji na pozytywną opinię Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka **ponad 200 organizacji z całego świata wystosowało stanowisko, w którym wzywa „członków i członkinie polskiego parlamentu do wysłuchania głosu polskich kobiet i odrzucenia tego regresywnego projektu w ramach obrony zdrowia kobiet i ich praw człowieka”** (załącznik nr 1). Sygnatariusze zaznaczają: „Zablokowanie kobietom dostępu do bezpiecznej i legalnej aborcji narusza wiele międzynarodowych zapisów dot. praw człowieka, w tym prawo do życia, zdrowia i opieki zdrowotnej, niedyskryminacji i równości, prywatności, oraz wolności od tortur i nieludzkiego lub poniżającego traktowania. Europejski Trybunał Praw Człowieka w przeszłości orzekł, że utrudniając szybki dostęp to aborcji, polski rząd naruszył prawa kobiet zawarte w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Liczne międzynarodowe organy zajmujące się prawami człowieka, w tym Komitet Praw Człowieka, Komitet Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, Komitet ds. Likwidacji Wszelkich Form Dyskryminacji Kobiet, oraz Komitet Przeciwko Torturom, wezwały rządy państw do usunięcia barier w dostępie do usług aborcyjnych oraz zapewnienia dostępu do bezpiecznej i legalnej aborcji.”

Także **grupa eurodeputowanych wezwała członków i członkinie Komisji do podtrzymania międzynarodowych zobowiązań Polski w dziedzinie praw człowieka w celu zagwarantowania praw kobiet w Polsce i do odrzucenia projektu ustawy „Zatrzymaj aborcję”**. W swoim liście (załącznik 2) przypomina uchwałę Parlamentu Europejskiego, która „potwierdza z całą mocą, że odmowa usług prawa i zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego, w tym bezpiecznej i legalnej aborcji, jest formą przemocy wobec kobiet i dziewcząt; ponownie



Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny
ul. Nowolipie 13/15, 00-150 Warszawa
tel./fax: 022 635 93 95; 022 887 81 40
federacja@federa.org.pl; www.federa.org.pl

stwierdza, że kobiety i dziewczęta muszą mieć kontrolę nad swoim ciałem i seksualnością; wzywa wszystkie Państwa Członkowskie do zapewnienia rzetelnej edukacji seksualnej, terminowego dostępu kobiet do usług planowania rodziny, do pełnego zakresu usług zdrowia reprodukcyjnego i seksualnego, w tym nowoczesnych metod antykoncepcji oraz do bezpiecznej i legalnej aborcji.”

Komisarz Praw Człowieka Rady Europy wezwał Sejm do odrzucenia tego i podobnych projektów, które ograniczyłyby dostęp do praw reprodukcyjnych i seksualnych (załącznik 3). Jego zdaniem ten projekt zagroziłby wolności kobiet od nieludzkiego traktowania i złamałby zasadę niewprowadzania regresyjnych przepisów, które naruszyłyby istniejące prawa w obszarze zdrowia.

Grupa ONZ-owskich ekspertów i ekspertek ds. praw człowieka zaapelowała do posłów i posłanek o odrzucenie projektu „Zatrzymaj aborcję”, który wyrządziłby poważną szkodę zdrowiu i życiu kobiet, naruszając międzynarodowe zobowiązania Polski w zakresie ochrony praw człowieka (załącznik 4). Autorzy i autorki stanowisko akcentują, że **zaostrenie obowiązującego prawa odbija się negatywnie na wolności, równości, autonomii i integralności cielesnej kobiet, ograniczając ich dostęp do informacji i praw do zdrowia i prywatności, narażając na okrutne i nieludzkie traktowanie. Wymuszona kontynuacja ciąży jest złamaniem praw człowieka”**.

Ciało i życie kobiety należy do niej samej i nikt nie może decydować za nią ani zmuszać do heroizmu i cierpienia. Konieczność donoszenia ciąży to konieczność porodu dużego płodu, z wszystkimi możliwymi uszkodzeniami kanału rodnego i powikłaniami, również odległymi, jak zaburzenia statyki narządów miednicy - wypadanie, nietrzymanie moczu i stolca. Również sam stan ciąży może wywoływać powikłania (zaostrenie choroby żylakowej, zaburzenia statyki i bóle kręgosłupa, rozstępy mięśni brzucha itd.), więc pacjentki powinny mieć prawo do rachunku – czy mogą ponosić te konsekwencje. Należy przypomnieć, że zdecydowania większość ojców opuszcza rodzinę w przypadku niepełnosprawności potomka zostawiając kobietę z niewyobrażalnym ciężarem opieki.

Nikt nie jest uprawniony do narzucania własnej wizji życia. Tymczasem autorzy projektu „Zatrzymaj aborcję” chcą decydować za większość społeczeństwa, która domaga się liberalizacji ustawy. Sondaże opinii publicznej pokazują rosnące od ponad roku poparcie dla ochrony praw reprodukcyjnych - **80% jest za liberalizacją lub utrzymaniem obowiązującego prawa**. Zdecydowana mniejszość jest innego zdania - 9% za zaostreniem (Kantar Public dla „Polityki”, Ipsos dla OKO.press i SW Research dla rp.pl).

W zeszłym roku przeprowadzono 1100 zabiegów przerwania ciąży, z tego 1044 w sytuacji, gdy - cytując ustawę z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży - „badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu”. Federacja pragnie podkreślić, że w świetle obowiązującego obecnie w Polsce prawa to nie niepełnosprawność jest przesłanką dopuszczającą przerwanie ciąży. Nieetycznym jest wmawianie opinii publicznej, że powodem zabiegu jest „podejrzenie niepełnosprawności” - badania prenatalne dają niemal 100%-owo



Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny
ul. Nowolipie 13/15, 00-150 Warszawa
tel./fax: 022 635 93 95; 022 887 81 40
federacja@federa.org.pl; www.federa.org.pl

pewną diagnozę, a więc wykraczają poza ustawowy wymóg „dużego prawdopodobieństwa”. Uzasadnienie projektu „Zatrzymaj aborcję” postuluje się sformułowaniem „chore dzieci”, co może sugerować jakoby aborcje w Polsce wykonywane były w przypadkach chorób uleczalnych – praktyka temu przeczy, a obowiązująca ustawa jasno mówi o nieuleczalnych chorobach zagrażających życiu płodu. Z całą stanowczością należy podkreślić, że **prawo do aborcji nie jest i nie powinno być postrzegane jako przeciwstawne lub konkurencyjne wobec praw osób z niepełnosprawnościami**. Istnienie tego prawa nie umniejsza też pozycji osób z niepełnosprawnościami w społeczeństwie, nie odbiera im godności ani szacunku. Jeżeli wciąż do wykonania jest praca na rzecz integracji społecznej i włączania tych osób oraz zapewniania im realnego dostępu do życia społecznego, publicznego czy kulturalnego, to wynika ona z innych przyczyn niż prawo kobiety do decydowania o sobie, swoim ciele i życiu. To ostatnie nie jest bowiem zamachem na dobrostan osób z niepełnosprawnościami, których przyrodzonej godności i równości wobec prawa nikt nie neguje. Natomiast odebranie kobietom prawa do przerywania ciąży w przypadku wad płodu spowoduje poważne krzywdy i zmusi je do doświadczania tragicznych sytuacji wbrew swej woli.

Często do zabiegu aborcji z tego przepisu kwalifikowane są **sytuacje embriopatologiczne niedające w ogóle płodowi szans na przeżycie**. Wówczas alternatywą jest oczekiwanie na jego śmierć przed lub tuż po porodzie, co powinno być przedmiotem decyzji należącej wyłącznie do kobiety w ciąży. Ze sprawozdania rady Ministrów z wykonania w 2016 roku ustawy o planowaniu rodziny wynika, że **większość przerwania ciąży ze względów embriopatologicznych nastąpiła wskutek stwierdzenia wad somatycznych jednego lub wielu organów** jak wady układu krążenia, mięśniowo-szkieletowego i moczowego, bezmózgowie, rozszczep kręgosłupa, przepuklina mózgowa, oponowa i oponowo-rdzeniowa. Z danych Centrum Systemów Informacyjnych Ochrony Zdrowia wynika, że 21% aborcji dokonano z powodu stwierdzenia samego zespołu Downa. **Należy przypomnieć, że zespół Downa wiąże się z szeregiem bardzo poważnych komplikacji zdrowotnych:** wad serca, zarośnięcia dwunastnicy, wiotkości tkanki łącznej z zaburzeniami statyki ciała i obniżonym napięciem mięśniowym, niepełnosprawnością intelektualną, padaczką, otępieniem starczym po 40. roku życia.

[Punkt piąty uzasadnienia zmian](#) brzmi „Projekt ustawy nie pociąga za sobą obciążenia budżetu państwa lub budżetów jednostek samorządu terytorialnego”. To oznacza, że mimo wzrostu liczby dzieci z ciężkimi i nieodwracalnymi wadami rodzice pozostaną bez odpowiedniego wsparcia. Doprowadzi to do wzrostu liczby porzucanych dzieci, a już teraz każdego roku w szpitalach zjawisko to dotyczy ok. 800 noworodków (w 2013 roku w szpitalu zostawiono 849, a w 2016 roku 709 noworodków¹). Dzieci są też zostawiane w tzw. oknach życia i innych miejscach, a w ekstremalnych przypadkach nawet na śmietnikach. Fundacja Gajus zsumowała wszystkie statystyki i okazało się, że co 10 godzin porzucane jest w Polsce jedno dziecko². Ponadto, złe warunki w instytucjach opieki³ - przejawiające się m.in. brakiem personelu,

¹ Urszula Kubicka-Kraszyńska, *Skuteczność rozwiązań chroniących dzieci przed porzuceniem ze skutkiem śmiertelnym i dzieciobójstwem w świetle Konwencji o prawach dziecka*, Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę; <http://dzieckokrzywdzone.fdds.pl/index.php/DK/article/view/632/491>.

² <https://gajusz.org.pl/informacje-ogolne/blog/10godzin/>

³ <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/549675.domy-przemocy-spoecznej-instytucje-totalne-podopieczny.html>



Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny
ul. Nowolipie 13/15, 00-150 Warszawa
tel./fax: 022 635 93 95; 022 887 81 40
federacja@federa.org.pl; www.federa.org.pl

odpowiedniej liczby miejsc i podstawowych materiałów higienicznych - mogą się jeszcze pogorszyć, jeśli wzrośnie liczba porzuconych dzieci w wyniku zmuszenia kobiet do rodzenia. **Sami zwolennicy ustawy jako rozwiązanie w przypadku konieczności donoszenia niechcianej ciąży sugerują oddanie dziecka do adopcji oznaczającej samotność i gorszy start w życiu.**

Podsumowując, **wprowadzenie ustawy „Zatrzymaj aborcję” w życie będzie miało następujące skutki:**

- **pozbawienie kobiet prawa do procedury medycznej niezbędnej dla ich dobrostanu zdrowia psychicznego i fizycznego.**
- **dyskryminacja kobiet** i pozbawienie ich możliwości do podejmowania samodzielnych decyzji o swoim ciele i życiu.
- zwiększenie skali zjawiska tzw. podziemia aborcyjnego, które istnieje i będzie istnieć mimo prawno-karnych zakazów, a które stanowi poważne zagrożenie dla zdrowia i życia kobiet. Już przy obecnych restrykcyjnych przepisach liczbę kobiet przerywających ciążę szacuje się na 80-150 tys. rocznie. Represyjne prawo jedynie **zwiększy liczbę niebezpiecznych zabiegów** dokonywanych w podziemiu, za pomocą niesprawdzonych tabletek lub domowymi metodami. **Pogłębi też społeczne nierówności**, uderzając w kobiety uboższe, z mniejszych miejscowości, o niższym kapitale społecznym. One bardzo często decydują się na śmiertelnie niebezpieczne „domowe metody” – potężne dawki leków przeciwbólowych, antybiotyków, często w połączeniu z alkoholem czy trującymi chemikaliami, polewanie wrzątkiem, obrażenia mechaniczne, nakłuwanie embrionów/płodów wieszakiem czy szydełkiem.
- **projekt „Zatrzymaj aborcję” nie przewiduje żadnej systemowej pomocy dla kobiet**, które w przypadku zaostrenia prawa, zmuszone będą do rodzenia dzieci, które umrą w cierpieniu wkrótce po porodzie lub będą niezdolne do samodzielnego życia, obciążone bardzo poważnymi, nieuleczalnymi chorobami, upośledzeniem umysłowym.
- **naruszenie polskiego porządku prawnego**, który za pośrednictwem Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej gwarantuje poszanowanie niezbywalnej i przyrodzonej godności człowieka (art. 30), prawo do decydowania o swoim życiu osobistym (art. 47), wolność sumienia i religii (art. 53), a ochronę stanu ciąży reguluje z perspektywy kobiety jako podmiotu praw (art. 68 ust. 3, art. 18).
- **środowisko lekarskie obawia się, że uchwalenie projektu „Zatrzymaj aborcję” może ograniczyć dostęp do badań prenatalnych** z powodu efektu mrożącego, czyli powstrzymania się lub zniechęcenia do wykonywania prawnych obowiązków lub realizacji swoich praw z powodu poczucia zagrożenia sankcją lub poniesienia innych konsekwencji prawnych za swoje działanie. Już teraz Federacja otrzymuje zgłoszenia od kobiet o odmowie wystawienia skierowania na badania, a zaostrenie przepisów pogłębi efekt mrożący.



Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny
ul. Nowolipie 13/15, 00-150 Warszawa
tel./fax: 022 635 93 95; 022 887 81 40
federacja@federa.org.pl; www.federa.org.pl

Historie kobiet

Penalizacja czynów związanych z aborcją skutkuje faktycznym brakiem możliwości przerywania ciąży mimo spełnienia ustawowych przesłanek. Uchwalenie omawianego projektu doprowadzi w praktyce do całkowitego zakazu aborcji. Wszystkie przytoczone historie wydarzyły się naprawdę w Polsce w czasie obowiązywania ustawy o planowaniu rodziny.

Historia odmowy aborcji mimo wad letalnych płodu:

24-letnia kobieta w 12. tygodniu drugiej, planowanej ciąży zgłosiła się do szpitala ze skierowaniem do hospitalizacji i wynikiem badania lekarskiego, na którym uwidoczniono **nieprawidłową czaszkę płodu z wyraźnym jej zdeformowaniem w zakresie twarzoczaszki**, w okolicy czołowej widoczne **elementy mózgowia poza sklepieniem czaszki**, asymetria struktur centralnego układu nerwowego (CUN) – podejrzenie poważnej wady płodu w zakresie CUN. **Rozpoznanie to zostało następnie potwierdzone dwukrotnie przez lekarzy badających pacjentkę w szpitalu.** Za każdym razem wniosek był ten sam - **płód nie ma szans na przeżycie, nie da się go uratować.** Przypadek kwalifikuje się do zabiegu legalnej aborcji. Pacjentka zgłosiła wolę przerwania ciąży, gdyż konieczność czekania na obumarciu płodu przed lub tuż po porodzie było dla niej zbyt dużym cierpieniem. W odpowiedzi ona i towarzyszący jej mąż usłyszeli, że zabieg aborcji nie zostanie wykonany, że sami wybrali sobie taką władzę i że powinni poszukać w Internecie. **Mimo interwencji Biura Rzecznika Praw Pacjenta, szpital nie wykonał zabiegu, a pacjentka była zmuszona podróżować kilkaset kilometrów w poszukiwaniu szpitala, który udzieliłby jej świadczenia zdrowotnego.**

Historia okłamania kobiety o wadach płodu i zmuszenie do porodu dziecka, które zmarło po porodzie

Długo nie mogłam zająć w ciąży, potem kilka razy poroniłam, byłam z tego powodu załamana, bardzo chciałam zostać mamą. Oboje z mężem mieliśmy dobrą pracę, byliśmy szczęśliwi, brakowało nam tylko dziecka, którego oboje pragnęliśmy. Kiedy wreszcie się udało, byłam najszczęśliwszą osobą na świecie. Z drżeniem wyczekiwałam terminu najważniejszego badania, tak bardzo się bałam, że w ogóle go nie doczekam, a kiedy utrzymam ciążę – że okaże się coś bardzo złego. Panikowałam. Kiedy zobaczyłam minę lekarza prowadzącego, gdy przyszedłam po wyniki USG, już wiedziałam, że ma do przekazania straszne wieści. **Okazało się, że są takie wady, że nie ma w zasadzie szans, żebym urodziła dziecko, które będzie w stanie godnie funkcjonować. Byłam załamana, ale podjęłam decyzję, że nie urodzę dziecka, skazując je na cierpienie i powolną śmierć.** Lekarz powiedział mi, że mam się zgłosić do szpitala, że tam przeprowadzą zabieg, bo mam do niego prawo – płód miał wady śmiertelne, nikt nie mógł tego kwestionować. Przepląkałam kilka dni i poszłam do szpitala. **Tam przeszedłam bardzo dużo kolejnych badań i nagle lekarze powiedzieli mi, że to wszystko była pomyłka, że na ich nowoczesnym sprzęcie wszystko się okazało.** Nie było żadnych wad, miałam urodzić zdrowe dziecko, obiecywali mi pomoc. Komentowali to też bardzo nieprzyjemnie, że jak mogłam tak przyjść z żądaniem aborcji, nie chcieć jeszcze potwierdzać. Czułam się winna, bo wmawiali mi, że chciałam bez namysłu zabić swoje dziecko. Ale z drugiej strony cieszyłam się,



Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny
ul. Nowolipie 13/15, 00-150 Warszawa
tel./fax: 022 635 93 95; 022 887 81 40
federacja@federa.org.pl; www.federa.org.pl

że wszystko jest dobrze, że nie muszę się martwić. Byłam już w szóstym miesiącu ciąży, kiedy zaczęłam dostrzegać, że coś jest nie tak. **Lekarze nie patrzyli mi w oczy, dziwnie reagowali na moją radość i opowieści o przygotowaniach do porodu. Wreszcie jeden z nich nie wytrzymał i wykrzyczał mi na korytarzu, że mam się tak nie cieszyć, bo urodzę bardzo chore dziecko, które nie dożyje trzeciego roku życia.** Zemdlałam. **Nie mogłam uwierzyć, że tak mnie oszukali.** Kolejne ponad dwa miesiące przetrwałam tylko dzięki wsparciu męża, wszyscy się ode mnie odwrócili, niektórzy nie umieli tego udźwignąć. Inni, którzy o tym wiedzieli, mówili, że to kara za chęć przeprowadzenia aborcji. Z nikim poza mężem i najbliższą rodziną nie mogłam porozmawiać o swoim bólu. **Moje dziecko żyło tylko kilka miesięcy.** Do tej pory nie umiem na ten temat rozmawiać, nie mówię o tym już nikomu, bo boję się podobnej reakcji jak moich dawnych przyjaciół. Mąż namawiał mnie na wstąpienie na drogę prawną, ale boję się, że znowu zostałabym oceniona.

Historia stawiania barier w dostępie do legalnej aborcji z powodu ciężkich i nieodwracalnych wad płodu

Miałam 44 lata, kiedy zaszłam w trzecią ciążę. Mimo, że badanie usg w dwunastym tygodniu było w normie, zrobiłam dalsze badania prenatalne, bo wiedziałam, że ciąża w moim wieku jest ryzykowna. **W badaniach wyszło tak zwane wielowadzie - rozszczep kręgosłupa, wodogłowie i wady narządów. Lekarz przekonywał, że to nie jeszcze nie musi oznaczać nic złego.** Ale dalsze testy potwierdziły diagnozę. Mimo to lekarz ciągle starał się mnie przekonać do kontynuowania ciąży. Miałam już dwójkę dorastających dzieci. Czułam, że w moim wieku opieka nad trzecim dzieckiem, niepełnosprawnym, będzie ponad moje siły. Po wielu staraniach otrzymałam dokument potwierdzający, że decyzja o przerwaniu ciąży należy do mnie. Zaczęłam szukać szpitala, w którym mogłabym to zrobić. W pierwszym lekarze nie byli w stanie jednoznacznie udzielić mi odpowiedzi. Udałam się kolejnego szpitala. Tam poinformowano mnie, że muszą się skonsultować. Nie wystarczał im dokument zaświadcający, że decyzja należy do mnie, że te wady są poważne i nieodwracalne. Jedna z lekarek poinformowała mnie, że łatwiej będzie przerwać ciążę w Holandii. **Wyraźnie dała mi do zrozumienia, że władze szpitala będą przeciągać decyzję, bo nie chcą, by ich szpital otrzymał łatkę szpitala aborcyjnego.** Podała mi dane kontaktowe. Jeszcze tego samego dnia rozmawiałam z lekarzem i pielęgniarką z holenderskiej kliniki. Następnego dnia otrzymałam odpowiedź: „Proszę przyjechać w ten czwartek”, czyli za trzy dni. Musiałam pożyczyć pieniądze, okłamać dzieci, że wyjeżdżam służbowo, zorganizować im opiekę na czas mojej nieobecności. Byłam zła, że chociaż powinnam legalnie przerwać ciążę w moim kraju, za darmo, muszę szukać takich rozwiązań. Jednocześnie nie byłam w stanie kolejny raz zmierzyć się odmową. Chciałam mieć to jak najszybciej za sobą.

Dotarłam do holenderskiej kliniki. Bardzo dobrze mnie przyjęto i otoczoną opieką. Tuż przez zabiegiem czułam strach, ale pielęgniarki bardzo dbały o moje samopoczucie. Lekarz wyjaśnił, na czym będzie polegać zabieg. Nie czułam bólu. Następnego dnia wieczorem byłam z powrotem w domu. Nikt poza personelem medycznym holenderskiej kliniki nie wie, że to zrobiłam.



Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny
ul. Nowolipie 13/15, 00-150 Warszawa
tel./fax: 022 635 93 95; 022 887 81 40
federacja@federa.org.pl; www.federa.org.pl

Historia bezprawnej odmowy zabiegu i nadużywania klauzuli sumienia

Byłam w dziewiętnastym tygodniu ciąży, gdy ostatecznie potwierdzono u mojego dziecka straszną chorobę – zespół Turnera. Wiedziałam, jak poważna jest to wada, bo podejrzenie jej było już od dawna, długo czekałam na ostateczne potwierdzenie lub zaprzeczenie. Dużo czytałam. Nie myślałam jeszcze wtedy, co zrobię, kiedy się potwierdzi. Miałam wciąż nadzieję, że to pomyłka, że nic się nie stanie. W końcu stało się najgorsze. Lekarz genetyk potwierdził wadę genetyczną. Pamiętam, że od razu powiedział, że przysługuje mi prawo do przerwania ciąży, legalnie, w szpitalu, w ramach ubezpieczenia. **Rozmawialiśmy z mężem wiele godzin, to była planowana ciąża, wyczekiwana, ale diagnoza nas przerosła. Nie chciałam kontynuować ciąży, bo lekarz mówił, że istnieje wysokie ryzyko samoistnego poronienia.** Nie chciałam na to czekać. Zdecydowaliśmy się na terminację ciąży na podstawie orzeczenia wydanego przez lekarza genetyka. Mimo to w trzech szpitalach nam odmówiono. W jednym ze szpitali powołano nawet trzyosobowe konsylium, które stwierdziło, że wada nie kwalifikuje do zabiegu. W drugim szpitalu poradzono zabieg za granicą, dostałam nawet namiary na lekarza. W trzecim lekarz odmówił, ale zasugerował załatwienie problemu przy użyciu arthrotecu. Jednocześnie mówił o tym, że jest to grzech i tylko tak może nam pomóc, bo sam grzechu popełnić nie może. Interweniowaliśmy u ordynatora, ale on poinformował nas, że takie jest prawo, że lekarz może odmówić z powodu sumienia, a on nie ma prawa nikogo zmuszać, wszyscy lekarze w jego szpitalu mieli podpisaną klauzulę i nic się nie dało zrobić. Szukaliśmy jakiegoś rozwiązania, czas leciał. Otrzymaliśmy numer do profesora ginekologii, który polecił nam ponowną próbę egzekwowania świadczenia w szpitalu. Znowu nam odmówiono. **Miałam już dosyć tego odbijania się od ścian. Zdesperowana ponownie zadzwoniłam do profesora, który umówił mnie po znajomości z lekarzem ginekologiem w jednym z warszawskich szpitali. Pojechaliśmy do Warszawy i w dwudziestym drugim tygodniu polecony lekarz przeprowadził aborcję.** Niektóre osoby podpowiadały mi, że powinnam to nagłośnić, że zostało złamane moje prawo i powinnam ubiegać się o odszkodowanie, ale nie zdecydowałam się na to. Chciałam jak najszybciej o tym zapomnieć.

Historia odmowy mimo istnienia ustawowej przesłanki do aborcji

Całkiem niedawno zaszłam w ciążę. Nie była ona planowana, ale nie rozważałam przerwania ciąży. Mam stałego partnera i wspólnie podjęliśmy decyzję, że urodzę. W dwunastym tygodniu zgłosiłam się na USG. Badanie wykazało podejrzenie zespołu Downa. Lekarz nie udzielił mi szczegółowych informacji, powiedział tylko, że to tylko podejrzenie. W dziewiętnastym tygodniu zgłosiłam się na amniopunkcję. Wynik potwierdził wcześniejszą diagnozę. Zaczęłam szukać informacji w Internecie, byłam zdecydowana na aborcję. Ponownie zgłosiłam się do lekarza i upomniałam się o zaświadczenie, na podstawie którego powinnam mieć prawo legalnie przerwać ciążę. Odmówiono mi, twierdząc, że zespół Downa nie jest wystarczającym powodem do zabiegu. Pojechałam do kolejnego szpitala. Tam zalecono mi złożenie wniosku, na którego rozpatrzenie placówka ma trzydzieści dni. Postanowiłam skonsultować to Rzecznikiem Praw Pacjenta, zadzwoniłam na infolinię, tam dowiedziałam się, że w każdym przypadku ostateczną decyzję podejmuje lekarz. Z wykształcenia jestem prawniczką. Zapoznałam się z ustawą, konsultowałam mój przypadek z innymi prawnikami, zadzwoniłam na telefon zaufania organizacji zajmującej się takimi sprawami. Upewniłam się, że przysługuje mi prawo legalnego zabiegu, polecono mi wrócić do szpitala i upomnieć się o pismo, na którym jednoznacznie określony jest powód odmowy oraz wskazany lekarz, który przerwie ciążę.



Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny
ul. Nowolipie 13/15, 00-150 Warszawa
tel./fax: 022 635 93 95; 022 887 81 40
federacja@federa.org.pl; www.federa.org.pl

W końcu udało mi się zdobyć takie pismo, musiałam o nie bardzo walczyć. Ale było już bardzo późno. Wiedziałam, że szansa na to, że w dwudziestym drugim tygodniu wyegzekwuję legalny zabieg była minimalna. Usłyszałam, że muszę się położyć do szpitala, przejść badania i wtedy będzie wiadomo, co dalej. Uznałam, że nie mam na to czasu, że to wszystko po to, aby przeciągnąć sprawę, dlatego tak długo to wszystko trwa. Podjęłam natychmiastową decyzję, nie chciałam ryzykować. Pojechałam do Niemiec i tam przerwałam ciążę w państwowym szpitalu. **Do dziś się zastanawiam, co by się stało, gdybym została w Polsce i jestem niemal pewna, że zmuszono by mnie do porodu.** Wiedziałam, że nie jestem gotowa na takie wyzwanie. Mój partner namawiał mnie do tego, abym wytoczyła sprawę, bo złamano prawo i to wszystko powinno być się stać dużo wcześniej, abym miała szansę na zabieg. Ale jak sobie przypomnę, co się działo wokół kobiet, które ośmieliły się walczyć o swoje prawa, jak są nazywane morderczyniami i oczerniane w mediach, to uznałam, że nie mam na to siły. Staram się o tym zapomnieć.

Historia przedłużania procedur w polskich szpitalach w celu uniemożliwienia dostępu do aborcji ze względów embriopatologicznych

Młoda kobieta w ciąży zgłosiła się na umówione badania połówkowe. Te się jednak nie odbyły z powodu długich kolejek i opóźnień. Na następne została zapisana dopiero za miesiąc, czyli ok. 22 tygodnia ciąży. Kiedy w końcu do nich doszło, **diagnoza była druzgocąca - rozszczep kręgosłupa, wodogłowie i wiele innych wad.** Kobiecie zlecono wiele innych badań i konsultacji w innym szpitalu, które trwały tygodniami. W międzyczasie jej stan psychiczny się znacznie pogorszył. Gdy w końcu wypisano ją ze szpitala, a w dokumentacji medycznej wpisano, że nie ma szans na leczenie tak poważnej wady, na aborcję zgodnie z ustawą było za późno. **Załamana kobietę postawiono w sytuacji bez wyjścia.** Lekarz, z którym kobieta skonsultowała później swój przypadek skomentował: „Jak można było nie zauważyć takich wad wcześniej?!”.

Historia odmowy mimo spełnienia dwóch przesłanek do legalnej aborcji

Kobieta w ciąży otrzymała diagnozę płodu: „ogromne wodogłowie i rozszczep kręgosłupa na całej długości” (nazywa się to przepukliną oponowo-rdzeniową). Przepuklina była większa niż cały płód. W grę nie wchodził nawet poród naturalny – żywy lub martwy. Parę łudzono obietnicą o możliwości operacji wady i odesłano z miejsca zamieszkania, gdzie postawiono diagnozę, do ośrodka, gdzie przeprowadza się operacje w fazie prenatalnej. Niestety już na etapie diagnozy było wiadomo, że jest to nieuleczalne, co w końcu potwierdził lekarz w zaświadczeniu, wystawionym oczywiście po tym, jak minął termin na legalną aborcję. **Kobieta zgłaszała, że z powodu ciąży ma depresję i myśli samobójcze – nawet tego nie wzięto pod uwagę, ani nie wpisano do jej dokumentacji medycznej (wbrew prawu).**



Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny
ul. Nowolipie 13/15, 00-150 Warszawa
tel./fax: 022 635 93 95; 022 887 81 40
federacja@federa.org.pl; www.federa.org.pl

Utrudniony dostęp do aborcji mimo występującego zagrożenia życia i zdrowia kobiety w ciąży:

Młoda kobieta od lat lecząca się psychiatrycznie, wychodząca z nałogów, obciążona wieloma problemami zdrowotnymi, zaszła w niechcianą ciążę. **Ciąża stanowiła zagrożenie dla jej zdrowia, ale dla lekarzy nie był to wystarczający argument**, mimo wyraźnego sformułowania ustawy z 1993 r.: “Przerwanie ciąży może być dokonane wyłącznie przez lekarza, w przypadku gdy: 1) ciąża stanowi zagrożenie dla życia **lub zdrowia kobiety ciężarnej** [...]”. Lekarze żądali zaświadczenia od lekarza o zagrożeniu dla jej życia. Po wielu trudach w końcu udało się uzyskać takie zaświadczenie - pomocne tu były świadectwa Federacji, że kobieta dzwoniąc do biura groziła, że popełni samobójstwo, jeśli pozostanie w niechcianej ciąży.

Historia wymuszonej kontynuacji ciąży mimo zagrożenia zdrowia

Byłam chora na nowotwór i właśnie miałam zacząć inwazyjne leczenie, gdy okazało się, że jestem w ciąży. Byłam tym zaskoczona, nawet się trochę ucieszyłam, bo chcieliśmy mieć drugie dziecko i to moja choroba nas powstrzymywała. Chciałam poczekać na wyleczenie, ale mój stan zaczął się pogarszać i trzeba było zacząć bardziej agresywną terapię. Więc po chwili radości zrozumiałam, że ta ciąża jest dla niej przeszkodą. A bez niej – co ze mną będzie? Czy będę w stanie w ogóle donosić tę ciążę? **Mój onkolog co prawda powiedział mi, że jeśli nie rozpocznę leczenia, mój stan się pogorszy, a gdybym zaczęła, miałam szansę na całkowite wyleczenie, ale nigdy wprost nie zaczął rozmowy o przerwaniu ciąży.** Ja nie wiedziałam co robić. Zaczęłam o tym czytać, zorientowałam się, że powinnam mieć orzeczenie o tym, że ze względu na ciążę moje zdrowie jest zagrożone, ale żaden lekarz nie chciał go wystawić. W końcu dostałam takie, że nie ma zagrożenia, wtedy nie wiedziałam, że mogę wnioskować o powołanie komisji, która to sprawdzi. Leków mi nie podawano, bo lekarz mówił, że nie może ryzykować zdrowiem dziecka. Ja chciałam się poddać terapii, ale nie dawano mi takiej możliwości. Czułam się coraz słabiej, źle znosiłam ciążę. W końcu wiedziałam, że już dalej nie mogę, że muszę zacząć się leczyć. Poszłam do szpitala, byłam zdecydowana na aborcję. Lekarze powiedzieli mi, że to wbrew ich sumieniu, że nie mogą tego zrobić i przyjęli mnie do szpitala na oddział patologii ciąży. Powiedzieli, że na pewno jej nie donoszę, że mój organizm jest za słaby, ale nie mogą wywołać porodu, bo to by było zabójstwo. Czekali aż płód sam obumrze i tak się w końcu stało. Kobiety, które leżały ze mną na sali nie potrafiły zrozumieć mojej decyzji, same walczyły o utrzymanie ciąży i dziwiły się, że ja chciałam swoją przerwać. Byłam tam zupełnie sama przeciwko trzem. **Wymagano ode mnie poświęceń wbrew mojej woli, czułam się winna, że jestem gotowa poświęcić ciążę dla swojego zdrowia.** Dużo czasu zajęło mi zrozumienie, że miałam do tego prawo tak samo, jak miałam prawo się poświęcić. To był mój wybór i mam duży żal do tych, którzy wpędzili mnie w takie poczucie winy, bo dokonałam wyboru niezgodnego z oczekiwaniami. Po obumarciu ciąży musiałam urodzić martwe dziecko. To niesprawiedliwe – bo tego dziecka i tak nie ma, a przerwanie ciąży wcześniej oszczędziłoby mi dużo cierpienia.



Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny
ul. Nowolipie 13/15, 00-150 Warszawa
tel./fax: 022 635 93 95; 022 887 81 40
federacja@federa.org.pl; www.federa.org.pl

Historia odmowy mimo wskazań do legalnej aborcji ze względu na zagrożenie zdrowia

Zaszłam w ciążę mimo zabezpieczania się. Do tej pory nie wiem, jak to się stało, bo zawsze bardzo uważałam. Nie chciałam i nie mogłam mieć dzieci. Od lat cierpiałam na depresję, wiedziałam, że muszę najpierw się wyleczyć, zanim podejmę tak ważne decyzje życiowe. Na szczęście dość wcześnie zorientowałam się, że jestem w ciąży. **Mój stan się pogorszył, miałam myśli samobójcze, mój chłopak był przerażony moim stanem. Wiedzieliśmy, że muszę przerwać tę ciążę, że ona sprawia, że w końcu targnę się na swoje życie.** Lekarz, do którego chodziłam również zauważył, jaki cięża ma na mnie wpływ. Pytałam, czy można coś zrobić. Mówił mi, że nie. Ale mój chłopak wyczytał gdzieś i potem się skonsultował z prawnikami, że choroba psychiczna to też zagrożenie zdrowia i że mogę legalnie usunąć ciążę. Kiedy powiedziałam o tym mojemu lekarzowi, zupełnie się zmienił. Zaczął mówić, że to aborcja pogłębi moją chorobę, a nie ciąża, że nie mogę stosować wymówek i to, że jestem chora nie zwalnia mnie z odpowiedzialności i nie daje prawa do zabicia swojego dziecka. Krzyczał na mnie. Wtedy zupełnie się załamalam. Próbowałam się zabić, ledwo mnie odratowano. Kiedy doszłam do siebie, odwiedziła mnie w szpitalu mama. Powiedziała mi, że za granicą takie sytuacje, kiedy kobieta próbuje popełnić samobójstwo w ciąży są traktowane tak, że ciąża jest dla nich niebezpieczna i że mogą przerwać ciążę z tego powodu. A u nas raczej tak się tego nie ocenia. Bardzo ją poprosiłam, żeby spróbowała się dowiedzieć więcej. Potem sama zaczęłam szukać informacji. Zdecydowałam się na klinikę w Austrii. Zostałam tam potraktowana z szacunkiem. Przeszłam badania i konsultacje psychologiczne. Po nich ostatecznie zdecydowałam się na zabieg. Odczułam wielką ulgę. Wie o tym tylko mama i mój chłopak. Nie powiedziałam o tym nikomu innemu, bo wciąż mam w uszach krzyk mojego lekarza, który tak bardzo niesprawiedliwie mnie osądził. Do dzisiaj się leczę, staram się nie myśleć o tym wszystkim.

Historia odmowy zabiegu w przypadku zagrożenia życia

Jestem mężatką i matką trzyletniego chłopca. **Ginekolog odradzał mi kolejną ciążę, istniało duże prawdopodobieństwo, że będzie ona zagrażała mojemu zdrowiu, a nawet życiu.** Nie mogłam zabezpieczać się antykoncepcją hormonalną. Używaliśmy z mężem prezerwatyw. Niestety, ta metoda okazała się niewystarczająco skuteczna. Gdy zaszłam ponownie w ciążę, z jednej strony cieszyłam się, chciałam mieć drugie dziecko, ale wiedziałam też, że nie mogę ryzykować. Miałam już małego synka i bałam się, że Jaś będzie się wychowywał bez matki. Ginekolog potwierdził ciążę i stwierdził, że w związku z moim stanem zdrowia przysługuje mi prawo do legalnej aborcji. Nie wiedziałam wtedy, że ciążę można przerywać legalnie tylko we wskazanych przypadkach. Kiedy starałam się znaleźć lekarza, który wykona zabieg, przeżyłam koszmar, każdy odmawiał. Od ordynatora w jednym szpitalu dowiedziałam się, że to szpital katolicki, że wszyscy lekarze są wierzący i nie ma tu takich zabiegów, jak w ogóle mogę o to prosić. Byłam załamana, miałam sprzeczne informacje o tym, co można, a czego nie. W końcu jeden lekarz z tego szpitala powiedział, że prywatnie można taki zabieg załatwić. Zaczęliśmy z mężem szukać informacji w Internecie. Znaleźliśmy szereg ogłoszeń „przywracanie miesiączki”, „pełen zakres usług ginekologicznych”. Umówiliśmy się z lekarzem. Poinformował



Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny
ul. Nowolipie 13/15, 00-150 Warszawa
tel./fax: 022 635 93 95; 022 887 81 40
federacja@federa.org.pl; www.federa.org.pl

nas, że zabieg będzie kosztował 3 tysiące złotych. Wiedzieliśmy, że to nielegalne. Ale lekarz zapewniał mnie, że po kilku godzinach będzie po wszystkim, opowiadał historie innych pacjentek, które znalazły się w podobnej sytuacji. Zapewniał, że nie doczekam się przerwania ciąży w państwowym szpitalu, że ma takich pacjentek jak ja na pęczki, że lepiej zapłacić i mieć to szybko z głowy niż użerać się z systemem. Byliśmy przerażeni, ale decyzja była już podjęta. Z jednej strony czułam strach przed robieniem tego nielegalnie, ale z drugiej strony myśl o angażowaniu w to kolejnych osób, prowadzenie rozmów z kolejnymi lekarzami, wyczekiwanie na termin w szpitalu przerażała jeszcze bardziej. Chcieliśmy mieć to jak najszybciej za sobą. Zapłaciliśmy trzy tysiące i się zaczęło. Lekarz poinstruował nas, że w razie komplikacji możemy pojechać na ostry dyżur po pomoc, ale tylko wtedy, gdy nie będę mogła już wytrzymać. Nie dostałam znieczulenia. **Zwijałam się bólu przez dwie doby po zbiegu.** Wiedziałam, że muszę to przetrwać, bardzo bałam się konieczności konsultacji z lekarzem, bałam się, że ktoś się zorientuje. Mimo, że mój mąż był przy mnie cały czas, czułam się z tym bardzo samotna. Po wszystkim poczułam ulgę. Czasem jeszcze o tym myślę, ale nadal nie umiem o tym z nikim rozmawiać. Nawet z mężem, choć to była nasz wspólna decyzja.

Fragment książki „Dziewięć rozmów o aborcji” autorstwa K. Romanowskiej i K. Skrzydłowskiej-Kalukin:

“W wyniku badania lekarka wpisuje wielowadzie, wymieniając sporo terminów medycznych i wodogłowie. Patrzy mi w oczy i mówi: >>Ma pani dwóch zdrowych, małych synków, którzy bardzo pani potrzebują. Ja proponuję tylko jedną opcję, wie pani, o czym mówię?<<.

>>O co chodzi?<< – pytam przerażona.
>>Można terminować taką ciążę, ma pani bardzo mało czasu, bo to jest 22. tydzień. Ale zgodnie z prawem może pani to zrobić. **Wady są straszne, to nie rokuje życia. Teraz musi pani bardzo uważać, ponieważ wszyscy będą chcieli dodatkowymi badaniami odwlec w czasie waszą decyzję<<.**

[...] Idziemy do mojego lekarza prowadzącego – profesora. Opowiadamy o wynikach ostatniego USG. Mówi: >>W Polsce TEGO nikt nie zrobi<<. Nie używa słowa >>terminacja<< czy >>wcześniejszy poród<<, czy nawet >>aborcja<<. Mówił: >>to<<, >>tego<<. >>Państwo nie mają wyjścia, trzeba donosić<< – wyrokuje. Podważa wyniki badania lekarki z poprzedniego dnia. Mówi, że potrzebuje badań referencyjnych. Wychodzimy ze skierowaniem do szpitala. W domu rozmawiamy, zastanawiamy się. Mamy dwa tygodnie do namysłu, teoretycznie terminacja ciąży jest dozwolona do 24. tygodnia. Tymczasem znajoma mojej znajomej opowiada, że terminowała ciążę w specjalnej klinice terminacji ciąży w Holandii. O tym, że jej dziecko jest nieuleczalnie chore, dowiedziała się w 18. tygodniu. W domu miała trójkę dzieci. >>Idzie się do tej kliniki, podejmuje decyzję, ma się tydzień na przemyślenie. I jeżeli nic się nie zmieni, oni wywołują poród. Możesz się pożegnać z dzieckiem, pochować, pomagają ci we wszystkim. Tak po ludzku<< – powiedziała mi. Bardzo mi odpowiada taka opcja, byłoby mi łatwiej wierzyć, że jest to wszystko, co mogę dla Rity zrobić. [...] Wieczorem dzwonię po znajomych. Ktoś nam poleca prenatalne hospicjum dla dzieci. Wchodzę na jego stronę internetową i czytam: >>Kobieta powinna móc podjąć decyzję, czy chce donosić ciążę, która



Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny
ul. Nowolipie 13/15, 00-150 Warszawa
tel./fax: 022 635 93 95; 022 887 81 40
federacja@federa.org.pl; www.federa.org.pl

jest śmiertelnie zagrożona, czy chce ją terminować<<. W tym samym czasie rozpętuje się wielkie polityczne piekło: cztery tysiące złotych trumienkowego i inne takie. Obserwuję to z boku. Nie interesuję się polityką, to nie mój prezydent ani premier. **Ale te polityczne układy, zastraszanie, piętnowanie lekarzy nagle zaczynają mnie dotyczyć. [...]**

Jedziemy do hospicjum. Genetyk robi mi USG. Mówi, że jest specjalistą od serca. Serce Rity jest w miarę zdrowe. Przez tydzień wodogłowie bardzo się powiększyło. Genetyk zostawia nitkę nadziei – Rita może żyć, serce bije, ona rośnie. Nie mówi, że wady są śmiertelne. Przypominam sobie wtedy słowa lekarki o odwlekaniu terminu i wysyłaniu na kolejne badania. Genetyk skonsultował się z panią profesorem z hospicjum i dochodzą do wniosku, że muszę jednak zrobić amniopunkcję, żeby wiedzieć, czy wady są genetyczne. To byłoby wskazanie do terminacji ciąży zgodnie z prawem, bo wady byłyby letalne. Czuję, że badania mogą dać wynik negatywny, bo przecież wcześniej urodziłam dwójkę zdrowych dzieci. Ale postanawiam je zrobić.

Jedziemy do jednego z większych warszawskich szpitali. USG robi mi lekarka. Dobrze, że kobieta. One mają jednak więcej empatii, nie uciskają tak mocno brzucha, nie traktują jak rzecz. Ordynator wchodzi do gabinetu tylko na chwilę. Patrzy na ekran, pyta, który to tydzień, wychodzi z opuszczoną głową. Paweł powie mi później, że ta wizyta pomogła mu podjąć decyzję. [...] Badanie jest bardzo nieprzyjemne, tak jak przypuszczałam. Pobierają mi wody płodowe, a ja ciągle płaczę. Lekarka mówi: >>Bije serce, niech pani posłucha<<. Inny z lekarzy: >>Pani donosi tę ciążę, nie ma żadnych przeciwwskazań, nie odkleja się łożysko, nic się nie dzieje. Dziecku jest tam dobrze, dopóki tam jest, jest bezpieczne. Wady będą się pogłębiać, ale dziecko może się urodzić i żyć<<. **Ale jak to – bez mózgu? Przecież nie ma kory mózgowej, wodogłowie jest tak duże, że działa tylko pień mózgu. Ona nigdy nie będzie słyszeć, widzieć, czuć, nigdy nie ruszy nawet palcem. Co to jest za życie? [...]**

W środę jadę na spotkanie w kościele, by się wyciszyć, podjąć ostateczną decyzję. Przed samym wejściem dzwoni psycholog z hospicjum, rozmawiamy chwilę. Pytam wprost, czy jeśli podejmiemy decyzję o terminacji, możemy liczyć na pomoc w znalezieniu lekarza, szpitala, psychologa. Słyszę, że jeśli wybieramy łatwiejszy wariant (!!!), to oni nam nie pomogą, bo nie mają takich mocy przerobowych. Mają tyle rodzin, które decydują się na donoszenie ciąży, że to ich pochtania całkowicie. Podziękowałam i rozłączyłam się, zdążyłam jej jeszcze powiedzieć, że to równie trudna decyzja. Dobrze, że wchodziłam do kościoła, bo chyba zaczęłabym wrzeszczeć. Zapominam o tym hospicjum, ci też nam nie pomogą. [...] Stawiam się u swojego lekarza prowadzącego, bo muszę mieć skierowanie do szpitala. Mówię, że z własnej woli decyduję się na terminację. Siedzi długo nad druczkiem skierowania i mówi: >>Nie sądzę, aby panią przyjęli<<. Nie daję się wciągnąć w dyskusję. >>Potrzebuję tego skierowania<< – powtarzam. A w myślach: >>Nic więcej od ciebie nie chcę<<. Po pięciu minutach zawieszenia długopisu nad kartką w końcu pisze, że to na moją prośbę.

Jedziemy do szpitala, tego, gdzie rodziłam moich synów, gdzie pracuje personel, któremu ufam. Spakowałam do torby czapkę dla Rity. Dostałam ją od dziewczyny, która bardzo się zaangażowała w pomoc nam. Dziś na dyżurze jest ten sam młody lekarz, który przyjmował mnie z bólami i proponował terminację. Mówi, że musi się skonsultować z szefem. Znika na 15



Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny
ul. Nowolipie 13/15, 00-150 Warszawa
tel./fax: 022 635 93 95; 022 887 81 40
federacja@federa.org.pl; www.federa.org.pl

minut. Wraca i mówi, że z moją historią dwóch cesarek wywołanie porodu może trwać dwa tygodnie, że cesarka w ogóle nie wchodzi w grę, bo nie mają nawet chirurga, który podwiązałby mi tętnice udowe i tak dalej. No i brakuje nam jednego dokumentu, że wady są letalne. Zgodnie z ustawą taki dokument musi być. Pytamy, kto w Warszawie jest władny taki dokument wystawić. Padają dwa nazwiska, wybieramy to drugie i jedziemy. Konsultanta krajowego łąpiemy między jedną operacją a drugą, w kitlu, w maseczce. Siada z nami w pokoju, patrzy na wyniki. >>Wady nie są letalne, musi pani tę ciążę donosić. Miała pani dwie cesarki, w 37. tygodniu można zrobić cięcie. Jest duże prawdopodobieństwo, że główkę małej trzeba będzie odbarczać przed urodzeniem. Jest już za późno na terminację ciąży<<. Dziękujemy, podajemy sobie ręce na pożegnanie, wychodzimy. **Już wiemy, że nikt nam nie pomoże.**

Zgłosiłam się do szpitala na badania kontrolne, jak co tydzień. Przyjął mnie bardzo empatyczny lekarz, zaproponował skierowanie do szpitala. **Byłam już skrajnie wyczerpana, wielowodzie narastało, niedotlenienie powodowało kolejne powikłania.** Zostawiliśmy chłopców pod opieką, nie byłam już w stanie się nimi zajmować. Do szpitala poszłam w poniedziałek, lekarka na izbie przyjęć skonsultowała nasz przypadek z innymi lekarzami. [...] W tej chwili mam dwa razy większą objętość wód płodowych niż powinnam mieć. **Ledwie chodzę. Jestem kaleką.** Nowa lekarka, świetna specjalistka, która pomaga mi w odbarczaniu wód płodowych, powiedziała: >>**Pani do tego czasu pęknie**<<. Wcześniej dużo pływałam, biegałam, chodziłam po górach. Dzięki temu mam sporą pojemność płuc. Ale teraz czuję, jakbym oddychała przez słomkę, miała astmę. Rita nie przetyka wód płodowych, prawdopodobnie ma zrośnięty przetyk, nie widać żołądka. Tych wód jest coraz więcej. Kiedy się kładę, brakuje mi totalnie powietrza. Po badaniach zawsze trudno mi zasnąć. [...] Ustalili, że w środę mija 37 tydzień ciąży i że wtedy zrobimy cesarskie cięcie, bo kolejna amnioredukcja jest bez sensu. Wróciliśmy w środę. Mieliśmy przygotowane pismo z prośbą o niestosowanie uporczywej terapii po urodzeniu. Prosililiśmy o możliwość bycia Pawła na sali operacyjnej. Niestety, w tym szpitalu nie ma takich praktyk. Paweł stał z drugiej strony drzwi. Po rozcięciu mojego olbrzymiego brzucha lekarze skomentowali, że faktycznie miałam ogromne wielowodzie, a ja krzyknęłam, bo to było uczucie, jakby ktoś odkręcił słoik, w którym siedziałam prawie trzy miesiące bez powietrza”.